

# Kuryer Poznański.

Nr. 173.

Redaktor odpowiedzialny:

Wtorek, 1 sierpnia 1876.

Ludwik Gayzler.

Rok V

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — **Biurowisko redakcyi** przy ulicy Ryckiej Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. w drukarni J. Leitgeb. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen.; reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 1 sierpnia.

Kiedy Moskwa w roku 1812 wobec grożącej francuskiej inwazy pomocy Turcyi potrzebowała, nie wahano się w Petersburgu ani na chwilę poświęcić Serbii na ołtarzu własnych interesów; moskiewskie wojska wspólnie z tureckimi hufcami przywróciły w Belgradzie „osmański porządek“ — dziś innego działania „złotokrytej“ Moskwy potrzeba, dziś interesa jej upadku Turcyi a panowania swego na bałkańskim półwyspie potrzebują. Nowi Tartuffi nad Nową przybierają maskę obłudy przed Europą i żądają pogrzebienia Turcyi:

w imię religijnej wolności, choć ją u siebie najbezcenniejszą depezą;

w imię praw obywatelskich, wydanych w Moskwie na łup samowoli każdego czynownika;

w imię świętego prawa własności, podczas gdy w Moskwie gwałtowne wywłaszczenie było i jest jednym z głównych środków bogacenia kasy rządowej resp. czynowników;

w imię ludzkości, podczas gdy na Litwie tysiące rodzin oplakuje do dziś ofiary krwiożerczego Murawiewa;

w imię traktatów i hatyszeryfów Porty, podczas gdy cała historia Moskwy od czasów Piotra W. jest nieprzerwanym łańcuchem gwałcenia tychże traktatów;

w imię samodzielności narodowej, podczas gdy u siebie Polaków i Rusinów pozbawia ostatnich szczątków téjże samodzielności;

w imię różniczych reform, podczas gdy Moskwa sama właścicieli ziemskich u siebie systematycznie rujnuje;

w imię konstytucyjnej reprezentacji, o której w Moskwie i wspomnieć niewolno;

nakoniec w imię swobody ludów, podczas gdy w Moskwie wyrafinowany despotyzm jest formą rządu.

Kto tak czelnie kłamie, czyje słowa w tak dyamentralnym przeciwstwie stoją do czynów własnych — ten tylko szkodzi Słowiańszczyźnie miastó jęj dopomóż i odstrzeż od nięj wszystkie te żywioły, które prawdy się trzymając, obłudą wszelką się brzydzą.

Z pola walki dzisiaj nie mamy nowszych depezą, a mianowicie brak nam wiadomości potwierdzających zwycięstw księcia Nikity nad Muktarem baszą. Telegramy wczoraj przez nas ogłoszone nie pozwalają nam wątpić, że Turcy ponieśli znaczną klęskę — pewności téj nie zachwieją nawet dementujące telegramy carogrodzkie, gdyż utwierdza nas w tém samo położenie strategiczne Hercegowiny. Odwrót księcia Nikity wraz z jego dzielnicami hufcami wywieszonymi w wojnie gerylasowskiej był niechybnie obliczony na to, aby Muktara zwabić w zasadzkę, co się téż rzeczywiście udało. Opis walki pod Newesinie, jak go podają gazety austriackie stwierdza to mniemanie; według téj relacji trzy tylko bataliony czarnogórskie brały udział w téj walce, podczas gdy książę Nikita z resztą wojska stał beczynie o kilka mil dalej. Z doniesień tureckich i czarnogórskich pokazuje się, że Muktara basza zamierza Czarnogórcom odciąć odwrót, okoliczność zaś, iż z 16 batalionów tylko 4 uję się zdołały podczas gdy tylko 300 niższych ujęto, pozwala wnosić, że walka musiała być morderczą i krwawą. Politische Corresp. donosi, że Muktara basza lekkomyślności swęj klęskę pod Vrbicą (na połowie drogi między Trzebinia a Metochia), w której stracił 8 batalionów, a obecnie obsaczony jest przez Czarnogórców w Bileku zawięzając.

O operacjach wojennych w północnej Albanii dochodzi następujący telegram:

Paryż, 30 lipca. Do Agence Havas donoszą z Dubrownika, że Czarnogórcy w liczbie 2500 żołnierza ponownie odparli napad Turków pod Kucaz.

Korespondent carogrodzki do Nat. Ztg kresli w jaskrawych kolorach gospodarkę baszybożuków, rozłożonych obozem na wielkiej równinie pomiędzy Saloniką a dworcem kolei żelaznej tego miasta. Rabusie ci w straszliwy tam gospodarują sposób; okolica cała zaniepokojona i niepewna, kobiety i dziewczęta nie odważają się weale wychodzić po za obręb miasta: okoliczni mieszkańcy narażeni są na ciągłe rabunki i szczęśliwymi czuć się mogą, jeśli im wojsko sułtańskie zabrawszy mienie całe zostawi życie, żony i dzieci; nawet obywatele Saloniki nie są

bezpieczni, a w ostatnim czasie zamordowano jednego z mieszkańców. Niech tylko Europa, pisze w końcu korespondent, pozwoli 5000, a choćby tylko tysiącowi przez rok jeden rozpościerać się w europejskiej Turcyi a przekona się, jak straszliwe będą skutki tego pobytu w kraju wyniszczonym dawniejszymi niedołączonymi rządami sułtana. Tenże korespondent donosi, że w Carogrodzie wszyscy przywoici ludzie oburzeni są na londyńskiego posła lorda Elliota, który stara się prawdziwe relacje o okrucieństwach tureckich osłabić; są to okrucieństwa i barbarzyństwa, są nadto popełniane z rozmysłem przez Turków, bo effendzi carogrodzcy dobrze znają baszybożuków.

Z Wiednia donoszą do Pol. Corr., że po ukończeniu śledztwa w sprawie napadnięcia austriackiego okrętu przez graniczną straż serbską, główny winowajca, dowodzący oddziałem onym, Piotr Jakowicz w obliczu wojska stopnią swego pozbawiony został.

O dyplomatycznych stosunkach Rosyi do Turcyi w chwili obecnej, podaje nam zajmujące szczegóły Agence Russe z Petersburga z 29 b. m. Zaprzecza jak najenergiczniej wiadomościom rozgłaszanym przez Neue Freie Presse, a powtarzanym przez nowy organ turecki Paris Journal, jakoby Ignatiew miał być odwołany; twierdzi owszem stanowczo, że ambasador przybył już wprawdzie z Carogrodu do Peterhofu, lecz ani o jego odwołaniu ani téż powierzeniu dyplomatycznej jego posady innej osobistości nigdy mowy nie było. Żdaje się, że chwilowo Rosya nie będzie miała żadnego reprezentanta w Turcyi, co nie małego obecnie przy naprzężonych stosunkach jest znaczenia. — Drugą sprawą, rzucającą pewne światło na stosunki międzynarodowe ościennych a wrogich sobie obydwóch mocarstw, jest rozgłaszanie przez dzienniki rosyjskie wiadomości o zaburzeniach i niepokojach w Kaukazie. Agence Russe tak o tém pisze: „Położenie Serbów i Czarnogórców nie jest tak rozpacze, jak je przedstawia Ajencya Havasa; otomańska bowiem ludność nadgraniczna w Kaukazie, korzystając z wymarszu wszystkich załóg wojskowych, ogromne sprawnia trudności władcom.“ Ponieważ urzędowa korespondencja rosyjska ognisko rokoczu ludności Kaukazu na tureckim nadgranicznym widzi terytorium i odpowiedzialność zań zrzuca na władze tureckie, zdaje się, że rząd rosyjski szuka już obecnie stanowczo powodu do wypowiedzenia Turcyi wojny.

\* Poseł powiatu bukowskiego, pan Magdziński zdawać będzie dnia 20 bm. o godzinie 5 po południu w Opalenicy, w oberży p. Witajewskiego sprawę z czynności sejmowych Koła polskiego, po czém odbędzie się zebranie wyborców tegoż powiatu.

\* Dziennikowi Poznańskiemu. Dziennik ten poruszył w sobotnim numerze sprawę wyborów, której, jak powiada, dotychczas nie dotykał, doznawając pewnego skrupułu wobec przedmiotu, mogącego nas drażnić, równie przedwcześnie, jak niepotrzebnie. Dziennik, wiedziony „optymizmem“ pewnym, milczał w obec: czernideł, potwarzy, oszczerstw, nikczemnych strzelań z zapłota... tych ciurów i nocnych łupieżców, tych mętów i brudów, jakie ma każda partya, a więc i partya katolicka — (mowa tu o pismach galicyjskich, „mieniących się“ katolickimi, jako też i o tutejszych „mniejszych“ pismach, pełniących one niezbyt zaszczytne ministeria u partyi katolickiej, której jedynym błędem, według Dziennika, jest to, iż się z podobnym „kałem“ wszelkiej spółki głośno nie wyprze!) Po tym prologu, najeżonym nie tylko tak pochlebną nomenklaturą, jak powyższa, ale odznaczającym się nadto pewnym laskyzmem w logice, Dziennik rozpoczyna właściwe epejseidion; po wojennych anapestach czynią się pokojowe trochaje o śp. zawieszaniu broni, zawieszaniu broni, które Dziennik, na nie-szczęście swoje, jak powiada, wziął za stały i trwały pokój. „Hasło rozstroju i scysy“ wychodzi, jak zwykle, z obozu katolickiego, w „formie niby to bardzo łagodnej“ — czwartkowego artykułu naszego „Wybory I“, z którego ustęp od „Gruntem i fundamentem“ aż do ustępu o p.

Kantaku dosłownie przytacza, a przytoczywszy, po swojemu nic ować zaczyna.

Aby zaś mózgi przeciw naszym najniebezpieczniej i najprościej wypowiedzianym zasadom wystąpić i znaleźć sposób do zaprezentowania czytelnikom swoim całego aparatu zarzewiających groźb i pocisków, które zresztą i podczas zawieszania broni tedy owedy stepione ostrza swoje wytykały tu i owdzie z kolumn jego — pozwala sobie, mimo wyraźnego zastrzeżenia z naszej strony, gwałtem narzucać nam dążenie „do wyłączenia klerykalnej, ultramontańskiej, hierarchicznej“, posadza nas o grę w ciuciubakę, zdiera z nas „maskę obłudy“ i pompatycznie wykrzykuje: „Znamy się i rozumiemy — precz z komedją.“ Obraziło go przedewszystkiem zdanie nasze: „Gruntem i fundamentem téj polityczno-narodowej zasady, musi być wierność zasadom katolickim i nauce Kościoła“ i potępienie „zatrutego owocu cudzoziemskiego, blichtru nowoczesnego liberalizmu“, o którym powiedzieliśmy, że silniejsze od naszego roztoczywszy społeczeństwa, nasby dobić musiał, spychając nas z dziejowego stanowiska, wykrzykiując opatrnościowe postannictwo nasze, topiąc nas w zamęcie kosmopolitycznym, który ostatecznie w całej Europie obraca się na korzyść najgubniejszej dla nas zasady: siła przed prawem i wszechmoc państwa. W tych dwóch zdaniach, razem skombinowanych, skalpel krytyki dziennikowej odkrył utajoną w grancie „nieszczęsną część podziału naszego społeczeństwa na „negrettów i merynosów.“ I tu rozpoczyna się dopiero ostrą filipiką przeciw stronniemu katolickiemu, któremu Dziennik nie szczędzi nazwy „owieczek, posłusznych skinieniom i wskazówkom kilku naczelników partyi, ambitnych, żądnych władzy, cheiowych panowania, pretendujących przez dziwną zarozumiałość do monopolu reprezentowania Kościoła i jego interesów.“ W téj powodzi słów, dość silnych, nie braknie raz po raz silniejszych epitetów, jak n. p. „lokaje partyi“, nadużywający satanny młokosi“, niepowołani monopolisci interesu kościelnego i t. d. Rzecz się kończy apostrofą do społeczności, — którą tu wypisujemy dosłownie:

Niech społeczność przedewszystkiem nasza (t. j. dziennikowa) nie pozwala się balać pod tym względem, okłamywać i prowadzić na bozdroża partyi i ludziom, którym od niezbyt dawnego czasu zawzięciem zmianę dotychczasowej i przykładnej zgody między nami na stan obecnego rozstroju i rozbięcia. Szatańska iście siejba, tém więcej oburzająca, że rzucana z wyszukanym godła Kościoła miłości i bratniej zgody.

Tu następuje zaklecie się, że „Polak Kościoła nie zdradził i nie zdradzi!“ Czyż natomiast ci, którzy narzucają się nam w roli jakichś niepowołanych a wyłącznych reprezentantów wywajemnieli się zawsze sprawie narodowej? Dziennik odpowiada, że: nie, a to dla tego:

Ci, którzy mniemają reprezentować wyłączny interes Kościoła nie wahali się poświęcać dlań w licznych przypadkach dobra sprawy narodowej w przekonaniu, że im się podobna koniecznością (ustępstwem) uda okupić spokój dla Kościoła katolickiego. ... Komuż jednakże nie pamiętne owe pruskie (co według najnowszej interpretacyi Dziennika we wczorajszym danęj numerze, ma znaczyć tyle co poufne) zakazujące księżom udziału we wszystkich sprawach wyborczych, komuż nie pamiętne owe cytacje księży, skoro zakaz ten choćby w najłagodniejszej przestąpił formie. Komuż nie pamiętne szczegóły owęj kilkoletniej polityki kościelnej, szczegóły zbyt liczne, zbyt pamiętne a zbyt smutne zarazem po doświadczeniach, jakie nastąpiły później, abyśmy potrzebowali i chcieli rozpisywać się tutaj szerzej nad niemi...

W końcu wydaje Dziennik ostatnie hasło:

Kuryerowy artykuł zapowiada nam... nową próbę scysy w interesie Kuryowej partyi... przeto — nie bądźmy bezmyślni owieczkami w ręku pretendujących do roli wszechwładnych pasterzy i samozwańczych reprezentantów interesu kościelnego.

Gdyby nam miejca starczyło przedrukowalibyśmy jak najchętniej ad usum czytelników naszych cały artykuł Dziennika; ponieważ jednakże elaborat ten jest zbyt rozwodniony, bo aż trzy łamy zajmuje, przeto musieliśmy się podjąć mozolną pracę wyłowienia z niego tych kilku zdań, które jako „rari nantes in gurgite vasto“ dają się jeszcze ująć w jakąś całość.

Bolesć ścisła serce na widok tego poziomu do jakiego zstąpił ten ongi siłacz wielkopolski. A więc Dziennik w obec zbliżających się wy-

borów, kiedy po powiatach już się krząta obywa- telstwo, duchowieństwo i lud cały, nie może się zdobyć na nic więcej jak na tę nędzną ramotę polemiczną przeciw pismu naszemu! Czyż mu rzeczywiście nie stało już więcej konceptu, nie lepszego napisać nie był zdolny? Kto w ten sposób wojuje, którym my się odwdzięczać nie będziemy, bo mimo zarzutu nadużywania satany, mamy to przekonanie, że po zakonie Chrystusowym do czytelników naszych przemawiamy — ten zaiste nie daje dowodu wielkiego w słuszność sprawy, której broni, zaufania. Zasady katolickie, dla których żądamy poszanowania i uwzględnienia, których nie chcemy zdać na łaskę partyi liberalnej — sprawiły, że Dziennik cały zbrojny wystąpił przeciwko nam, że — „złakł się syn liberalizmu“ i torowanie dróg zasadom katolickim nazwał „iście szatańską siejba“ dziwnie się zbiegając w porównaniu z panem prokuratorem bydgoskim, choć wątpimy czy w szatany wierzy. — Nie mogąc wprost napaść na święte dla narodu hasła jak: wiara, Kościół i nauka jego, miota się na partya, którą ultramontańska zowie i szkaluje ją w niegodny w sposób, szkalowaniem obronić i zasłonić się przagnąc za to, że to, do czego dążenie nam zarzucą, sam od lat wielu po tyrańsku praktykuje.

Polemika nam wstrętna, i oświadczamy Dziennikowi, że jęj z nim prowadzić nie będziemy, bo wobec taktyki jego, chyba nam zstąpić potrzeba do niżyn, któremi się brzydzimy. Publiczność nasza mimo tyloletniej pracy Dziennika nad stopieniem zdrowego zmysłu narodu, ma jeszcze tyle bystrości, że pozna sama do czego ją ten spokój pod aegidą jego doprowadzić może. My Dziennikowi oświadczamy, żeśmy zdanie nasze śmiało i otwarcie bez wszelkiej obłudy i bez stósowania go do jakiegokolwiek osobistości wypowiedzieli, a po tém oświadczeniu pytamy:

1) Czy się Dziennik Poznański nie godzi na to, że w narodzie jak my Polacy, katolickim, w którym „jeszcze żaden Polak sprawy Kościoła nie zdradził“, z wyjątkiem tych apostatów, którzy przeszli do protestantyzmu, schizmy i tych co go się głośno wypierają w broszurach i innymi sposobami, że w narodzie takim gruntem i fundamentem narodowego życia i narodowej polityki, winną być wierność zasadom katolickim i nauce Kościoła? To zdanie wypowiedział jeden z mówców na wiecu w Poznaniu dnia 16 czerwca r. b. wobec 1,500 obywateli grodu naszego; ani jeden głos się przeciw temu nie oświadczył — czy tam Dziennika nie było? Czemuż nie protestował?

2) Czy się nie godzi na to, że blichtr cudzoziemskiego liberalizmu jest dla nas szkodliwy, i że doprowadził do znanęj maksymy „Siła przed prawem i wszechmoc państwa“?

O tém byśmy się dokładnie dowiedzieć pragnęli — o resztę nam nie chodzi. Zarzuty, które nam czyni, obelgi, które na nas miota, nie nam, jedno jemu uję przynoszą. My pewni czystości zamiarów naszych, rumienimy się, że pismo polskie w polemice takiej broni używać się waży.

## Prasa włoska i kwestya wschodnia.

Dzienniki rewolucyjne włoskie, a szczególniej Diritto, organ ministerium, napadają na stolicę Apostolską z powodu kwestyi wschodniej. Voce della Verita odpowiada im dowcipnie: „Opowiadają, iż djabeł chce kogoś skusić, przybrał kiedyś postać mnicha. Diritto i jego towarzysze broni stroją się dzisiaj w szaty chrześciań, aby nas namówić do współczucia dla rewolucyi (F. Red.) na Wschodzie. Diritto jest wyraźnie tym djabełem, przywdziewającym habit mnisi.“

„Ze swęj strony Osservatore romano tak się odzywa:

„Wszystcy ci, którzy w kwestyi słowiańskotureckiej chcą widzieć zmartwychwstające starożytnie krucyaty i którzy unoszą się nad powstaniem krzyża i cywilizacyi chrześciańskiej przeciwko grożącemu najazdowi i barbarzyństwu półksiężyca, są marzycielami a nie historykami.“

Ten sam dziennik zamieszcza następujący artykuł, który w całości w dosłownym przekładzie podajemy:

Pewna liczba dzienników liberalnych udaje zdziwienie, że katolicy nie dość namiętnie przyklaskują powstaniu Serbów przeciwko Turkom i wyrzucają nam zarzeganie, iż nie dość gorąco pragniemy przegranej dla wrogów chrześcijaństwa. Gdybyśmy się nie byli nawet wytyłomaczyli z naszego umiarkowania, to już gorliwość ta pozorna pewnych klas, wystarczyłaby do wzbudzenia naszej nieufności, i sprawa, chociażby zdawała się nam sympatyczną, jednak dla tego, że takich ma adwokatów, jużby nam stała się podejrzliwą. Jakim sposobem, wy, którzy jedynym celem jest wydrzeć z serc ludu wiarę religijną; wy, którzyście przywieźli, jak ją nazywacie, cywilizacją wioską do rozkrzewiania niewiary i ateizmu; wy, którzyście pogardzili zwierzchnictwem Kościoła, zdeplali jego ustawy, znieważyli jego duchownych, roztrwonili jego majątki; wy, którzy bez wstydu śmieliście porównywać podłych handlarzy schizmy z czcigodnymi pasterzami trzody Chrystusowej; wy, którzy w tych dniach zawiązywaliście spiski, aby zadać ostatni cios jednoci katolickiej; jakim sposobem, powiadamy, tak nagle okazujecie gorącą miłość dla naszej religii?

Powiadacie, że sprawa Turków jest sprawą barbarzyńców, i że to jest przyczyna, dla której ją potępiacie. Lecz dla czego przed dwudziestu dwoma laty tak gorąco błagaliście człowieka, który był naówczas waszym opiekunem, aby nam pozwolił brać udział w wojnie na korzyść Turcyi, Turcyi, o której wówczas mówiliście, że reprezentuje cywilizację? Położenie się nie zmieniło, warunki są rzeczywiście te same; kiedyż więc kłamaliście, czy wtedy czy teraz? Jeżeli wtedy było dziełem zdrowej polityki i ludzkości wybawić Turcyę ze szponów Moskwy, dla czego nie zrobić tego samego dzisiaj, kiedy te same szpony nie mogą się ukryć pod pozorem powstania miejscowego, jeżeli podług waszego sądu, Rosya w 1854 roku była nieprzyjaciółką cywilizacji europejskiej, gwałtownym prądem, który, jeżeliby go nie zatrzymano, miał zalać całą Europę, niebezpieczeństwem, które groziło pokojowi powszechnemu, dla czego teraz zmieniacie wasze zdanie, kiedy nie dowodzi, że położenie się zmieniło, powiedzmy lepiej, kiedy doświadczenie powinno było was utwierdzić w waszym dawnym przekonaniu, czy było prawdziwym czy fałszywym; a niepowinięście zapominać, iż pierwsze cegły waszego gmachu rządowego były w tę porę ulepione i są pochodzenia tureckiego. Jest to dla was obowiązkiem wdzięczności, i przez sam wstyd powinniście powstrzymać się od ogłaszania niesprawiedliwym, barbarzyńskim, nieznośnym tego, co przed dwudziestu dwoma laty uznawaliście za sprawiedliwe, szlachetne, święte.

Co do nas, dzięki Niebu, tak się od was różnimy w ideach, w uczuciach i skłonnościach, że jak dawniej tak i teraz nie wierzymy wam, i utrzymujemy, iż wszystkie wasze współzucucia i okrzyki nie mają innego celu jak własny wasz interes, i są spowodowane rozkazami ważnych sekt. Pod tym względem powinniście byli się już oświecić, i dziwna zaiste naiwność z waszej strony przypuszczać, iż musimy zdanie wasze podzielać. Gdyby przez jakiś traf niepodobny, takie spotkanie mogło mieć miejsce, sama ta zgoda dałaby nam do myślenia i wystarczyłaby do wzbudzenia szczególnej podejrzliwości.

Niezależnie od tego antagonizmu radykalnego i absolutnie nie dającego się pojednać, powiemy wam, iż w przypadku, o którym mowa, bardzo źle postępujecie pobudzając i pomagając naszym życzeniom usiłowanom, które zwróca się, gdy jakiegokolwiek zajdą wypadki, na niekorzyść Serbii. Przypuścimy nawet, co jest bardzo trudne do uwierzenia, że Serbia będzie zwyciężką, Europa nie zgodzi się nigdy, a przynajmniej na teraz, aby Serbia wraz z Czarnogórą i innymi posiadłościami stanowiła mocarstwo niezależne. A jeżeliby wskutek hipotezy jeszcze mniej prawdopodobnej, mocarstwa europejskie będą do tego przewidziane, to pewno nie Serbowie zyskają na tym, owszem w ostatniej chwili po wytrzymaniu męk straszliwych i przelaniu potoków krwi, działaliby tylko na korzyść innych.

Unia cattolica znowu, w gruntownym artykule porównuje zdarzenia i ludzi, którzy wywołali Lepanto z ludźmi i zdarzeniami dzisiejszemi, i tak kończy:

Święty Pius V. utworzył związek z państwami katolickimi jak Hiszpania i Rzeczpospolita wenecka przeciwko napadom Turków. Czyż żądano dzisiaj, aby Pius IX zawarł związek z rewolucją i schizmą, tymi dwoma najczystszyimi wrogami Kościoła, aby obalił rząd, jak na teraz, wcale nieszkodliwy dla katolicyzmu? W innych słowach, czy chcielibyśmy aby Pius IX wznowił głównych swoich nieprzyjaciół, schizmę i rewolucję?

Wiele moglibyśmy jeszcze przyczyn przytoczyć, lecz to cośmy powiedzieli, powinno wystarczyć, aby rozwiać marzenia ludzi naiwnych, którzy nie zdołali zrozumieć, ile sprawa, za którą waleczono pod Lepanto, różni się od tej, której sprzyja Garibaldi w Włoszech a lord Russel w Anglii. Gdyby Turcy byli istotnie dziś tym samym, czem byli za czasów św. Piusa V, ludzie, którzy teraz walczą przeciwko nim, stanęliby po ich stronie, jak to uczynili po bitwie pod Lepanto, wywołując w kwietniu 1573 r. rozewanie związku, który miał istnieć wiecznie dla wyswobodzenia chrześcijan od ich śmiertelnych wrogów.

Przytaczamy ten sąd gazet włoskich, jako objaw tamszej opinii publicznej. My z naszej strony sympatyzujemy gorąco ze słowiańską bracią naszą, życzymy im gorąco rychłego wyzwolenia się z pod ucisku półkoczni, z pod jarzma bisurmańskiego, żal nam tylko, że panslawizm i rewolucyjne komitety, (a to rozumieją gazety włoskie przez wyraz „rewolucja“) uważają dłoń swoje w walce o niepodległość słowiańską.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* Rząd moskiewski polecił pismom polskim, wychodzącym pod jego cenzurą, wezwać naród do składek dla walczących o niepodległość Słowian. Tego samego dnia, 25 zm., we wszystkich warszawskich gazetach pojawiło się na samym czele wezwanie do ofiar pieniężnych „na sprawę ucimionych, powstających przeciwko przemocy;“ tak pisze Kurjer Warszawski. Że odezwa ta pochodzi z inspiracji rządowej, jasno można widzieć ze słów Kurjera Warszawskiego i Wieku. Pierwszą składkę do Kurjera Warszawskiego, o czem odezwa tego nie pominęła powiedzieć, nadesłali urzędnicy i oficjaliści warszawskiego komitetu cenzury. Wiek wreszcie przedstawiając, że walka o wolność i niepodległość jest święta, dalej co do składki wyraźnie powiada: „władza wyższa przez szkół żądnych do składek na rzecz rannych wojowników słowiańskich nie stawia, ale przeciwnie zachęca do nich nawet i upoważnia wszystkie redakcje pism warszawskich do zbierania takich.“ Ważny jest to objaw ze strony rządu moskiewskiego!

Dawno już ogłoszono w Rosyi „najmiłościwsze“ ukazy carskie, polecające zaniechać wszelkich dochodów i śledztw o udział w powstaniu 1863 r. Tymczasem znajdujemy w dzienniku urzędowym gubernii kijowskiej następujący świeży wyrok sądu wojennego: „Na mocy przepisów wojenno-sądowych oddani zostali pod sąd zaocznie: Aleksander Szaramowicz (45 lat), Adam Wyleżyński (60 lat) i Leon Czekoński, poddany austriacki, wszyscy trzej obwinieni o udział w powstaniu polskim 1863 r. i ucieczkę za granicę. W śledztwie sądowem okazali się winnymi: Szaramowicz, że brał czynny udział w powstaniu r. 1863, że odbierał od byłego pośrednika mirowego, Paszkowskiego, pieniądze dla powstania, następnie zaś zbiegł za granicę i nie stawiał się na wezwanie sądu. Wyleżyński był winnym współzucucia dla powstania i ucieczki za granicę, w celach propagandy. Czekoński był naczelnikiem „szajki“, a następnie uciekł za granicę przed karą. Za przestępstwa te skazuje sąd: szlachcic Szaramowicza i Wyleżyńskiego, po pozbawieniu wszelkich praw stanu, na wygnanie na zawsze z granic państwa rosyjskiego, a w razie samowolnego powrotu na zesłanie do robót w katorżniach: Szaramowicza na lat 6, Wyleżyńskiego na lat 4. Czekońskiego uwalnia od odpowiedzialności za czyny, na mocy ukazu z d. 17 maja 1876 r. i zabrania mu wstępu do Rosyi na zawsze.

Nadto, zachowanie się osób wmięszanych w te sprawy: dymisjonowanego podporucznika Jana Wyleżyńskiego i niejakiego Artura Potockiego, każe zakomunikować do wiadomości podolskiego i wołyńskiego generała gubernatora, tak co do ich osób, jak i majątku.“

## NIEMCY.

\* Berlin 31 lipca. Liberalne pisma prowincjonalne ogłaszają następującą korespondencją urzędową:

O znaczeniu niemiecko-konserwatywnego programu dużo jeszcze rozprawiają w kołach politycznych. Jedno zaś jest zdanie ogólne, że program polega na zupełnej nieznajomości stanowiska rządowego. Na t. Ztg. mniema, że program niemiecko-konserwatywny zmocnił tylko upór ultramontañski propagandy, a przez to zgotował rządowi trudności. Wobec tego zauważyć trzeba, że rząd może spokojnie czekać, dopóki zacietosłość katolickiego duchowienstwa powolna, ale skutecznie działająca siła prawa nie będzie złamaną (?). Uderzająca zużwalność, jaką obecnie Germania i spokrewnione z nią organa katolickiej prasy występują, nie została wywołana przez wspomniany program, lecz jest skutkiem wpływu Watykanu, który o tyle swe rozkazy ostrażra, o ile dla nich znajduje posłuchanie. Trochę, jakie mu Wschód i rząd rosyjski sprawa, powiększają jego zmartwienie z biegiem rzeczy do tego stopnia, że w usługach sobie organach wynętrzyć się musi.

Czcza ta gadanina obrachowana jest na ła-twotworność prostaków liberalnych na prowincyi. Watykan intrygujący we wszystkich sprawach europejskich, służy za wieczne straszdyło dla wszystkich, którym walka z Kościołem nie przypada zbyt cennie do smaku. Przypuścimy bowiem niepodobna, aby ci, co podobne rozpuszczają banialuki, mieli sami wierzyć w to, co piszą. Germania broni się przeciwko zarzutom, zawartym w powyższym piśmie, wskazując na to, że program ogłoszono 12 lipca, a nazajutrz już artykuł wstępny tej sprawie poświęcił. Tak prędko jednak rozkazy z Rzymu nie mogłyby nadejść. Zresztą co mówić o rodzaju ludzi, którym „zużwalność“ Germanii dzisiaj dopiero podpada, kiedy jej redakcja skazaną została na przeszło ósm lat więzienia i cztery tysiące marek kar pieniężnych. Alboż ma wdać się w dyskusję z nimi nad tem, czy wschód i rząd rosyjski sprawa troski Watykanowi? Gdyby im powiedzieli, że Watykan o nie się na świecie nie lęka, toby tak tego nie rozumieli, jak nie rozumieli tego, kiedy po tylekroć zapewniali, że za najwyższyby to sobie poczytała zaszczyt, gdyby Stolica Apostolska chciała ją obrać za swój organ urzędowy. Ze siebie wnioskuje na innych i uważają to sobie za hańbę, jeżeli ich ktoś nazwie „urzędowymi.“

Frankf. Ztg. mimo swego radykalnego stanowiska jako organ socjalno-demokratyczny, potępiała zawsze prawa majowe i kulturkampf. W ostatnich dniach częścię znowu o tej kwestyi odzywał się poczyną, a to głównie z powodu programu nowej partii konserwatywnej, która rewizyją praw majowych na swęj chorągwi zapisała. W ostatnich dniach przytoczyła z Germanii, pewien przypadek wydarzony niedawno w Berlinie, gdzie dziecko nieochrzczone jeszcze, nagle zachorowało i potrzeba było sprowadzić księdza.

gwałcie udano się do innego kapłana w pobliżu mieszkającego, i ten gotów był pośpieszyć z usługą duchowną, gdyby nie prawa majowe? Kapłan ten jednak dość był rezolutny; nie sobie nie robiąc z sądów i więzienia, zabiera się do spełnienia obowiązku, gdy w ostatniej chwili zjawia się prawny proboszcz i sam chrztu dopełnia. Do tego faktu dodaje Frankf. Ztg. uwagę, że wypadek ten rzeczywiście jest zdolen uzasadnić potrzebę rewizyi praw majowych, tem więcej jeśli się zważy na wyroki sądów, odnoszące się do praw majowych. Jedne bowiem sądy uznały podobne czynności urzędowe spełnione w zastępstwie za bezkarne, inne za karygodne a najwyższy trybunał rozstrzygnięcie sobie rezerwował w każdym pojedynczym przypadku. Podobne orzeczenie, zastrzegające sobie w obec zasadniczo postanowionego prawa osądzenie każdego pojedynczego przypadku, dowodzi dość wyraźnie jeżeli nie czego innego to przynajmniej potrzeby rewizyi tegoż prawa, i toby powinno być także i tym kulturowym organom, które nie chcą nic wiedzieć o gwałcie sumienie, jaki w tylu innych przypadkach podobnych do powyższego na jaw występuje, wskazówką, że się w grubym znajdują błędzie.

W artykule zatytułowanym „Knobloch“ czyni Deutsche Reichsztg. polityczny pogląd na wewnętrzny rozwój w Niemczech w ostatnich 10 latach i do następującego dochodzi rezultatu:

Dziesięć lat wewnętrznej polityki Bismarcka przyniosły nam: Kulturkampf: najzupełniej uzasadnione skargi posiadzcicieli gruntów z powodu zachowania systemu obdłużenia ziemi kapitałem zamiast rentami, spieszeń subhasty i płatności wszystkich hipotek w przypadku subhasty, zakładania i uprzywilejowania banków akcyjnych hipotecznych dla wyzyskania posiadłości ziemskich (kredyt ziemski centralny), niezalatwienia reformy podatków i ankiety wymaganej przez kongres gospodarzy a przez cesarza nakazanej, ankiety stosunków robotników; uzasadnione skargi rzemieślników z powodu ordynacyi proceduralnej pana Laskera; skargi przemysłowców w skutek przewrotności cel od wagi, niedostatecznej ochrony cel, niewypowiedzenia traktatów handlowych dnia 1 lipca, niednego prawa akcyjnego, które wydobyla na jaw przedsięwzięcia oszukiwacze obok interesów uczelnych; skargi robotników; oburzenie wszystkich uczelnych i pracujących ludzi w skutek protekcyi, uszlachcania, dekorowania, poganiania do udziału w przedsięwzięciach finansowych państwa najbardziej osławionych grynderów; korupcyę w parlamencie a może jeszcze gdzie indziej; panowanie żydów. Jako środek przeciwko tym wszystkim chorobom podaje dziennik ten: „Nie obrać żadnego żyda, żadnego kulturnika, żadnego gryndera, żadnego, toby był znakomity brał udział w przyprowadzeniu do skutku praw wszelkich ekonomicznych w ubiegłych dziesięciu latach.

W miejsce ś. p. księdza Gracy odbędą się w powiecie strzelecko-kozielskim w dniu 18 września r. b. wybory do parlamentu niemieckiego. Kandydatem katolików będzie ksiądz dr. Franz z Wrocławia.

Voss. Ztg. dowodzi, że w ministerstwie wyznań wieje obecnie wiatr reakcyjny. W tym celu przytacza sprawę szkół w Dysseldorfie. Magistrat i reprezentanci postanowili po długich debatach zreorganizować szkoły w duchu nowoczesnej bezwyznaniowości. Minister Falk odmówił swego przyzwolenia.

Köln. Ztg. występuje przeciwko Staats-Anz. z powodu zaczepki agencji Havasa o rozszerzenie tendencyjnych na niekorzyść Niemców wiadomości. Przypomina organowi urzędowemu, że minister francuzki tak się wyparł w imieniu rządu na posiedzeniu zgromadzenia narodowego wszelkich stosunków z agencją, jak się ministrowie pruscy wypierali różnych dzienników, uznanych powszechnie za urzędowe.

Kreuz Ztg. donosi, że bardzo dużo osób zgłosiło się z przystąpieniem do niemiecko-konserwatywnej partii na podstawie programu. Lista wszystkich nazwisk będzie w swym czasie wydrukowaną i członkom partii rozesłaną. Obok tego zamiarem jest w celu utrwalenia zjednoczenia, utworzenie stowarzyszenia.

Redaktorowi byłej Eisenbahn Ztg. p. Gehlsen zagrożono przymusowem świadectwem, jeżeli nie wyda do 4 sierpnia autora artykułu, którego domyślają się w znanym obrońcy katolickiej sprawie, baronie Loe.

Ks. następcę tronu odbędzie 4 i 5 września inspekcją nad dywizją kawalerii bawarskiej, skoncentrowanej pod Regensburgiem na ćwiczenia wojskowe.

Ustawa, przeznaczająca zapomogę dla poszkodowanych przez powódzie na wiosnę, otrzymała sankcyę królewską 22 lipca r. b.

Ksiązę kanclerz wyjechał wczoraj rano do Varcina.

Deut. Reichs Corr. dowiaduje się, że były redaktor Kreuz Ztg. p. Nathusius wskutek próby karę sześciomiesięcznego więzienia za obrazę konsystorza królewskiego nie będzie osiadywał w Płotensee, ale na fortecy w Magdeburgu. Ciekawość co za powód tak nierównego traktowania redaktorów pism za przestępstwa prasowe.

## FRANCYA.

\* Paryż, 29 lipca. Najnowsza wiadomość jaką się z czytelnikami podzielić możemy jest ta, że Izba deputowanych zgodziła się na utrzymanie wydziału teologicznego w Bordeaux, który skreślić zamierzono z etatu, a natomiast zgodziła się na skreślenie pozycyi wydziałów teologicznych w Rouen i Aix. Jest to nowe pogwałcenie praw kościelnych, które się nie skończy na skreśleniu dodatku rządowego, płaconego dwóm wydziałom akademickim; prócz tego mają być skreślone znaczne sumy płacone dotychczas kościołowi i Kościołom, odartym z dóbr

i majątków swoich przez rewolucyę i Napoleona. Są to niejako pierwsze próby, pierwsze sondowanie opinii, za którym jeśli się uda, pójdą coraz to gwałtowniejsze projekta i wnioski à la Brod-korbesette i t. d. Wobec tych groźnych zapowiedzi, jakiśś kulturowy walki JE. ksiądz Kardynał Arcybiskup wystósował do kanclerza francuzkiego, i prezesa ministerstwa pana Dufaure lit. którego dotychczas jeszcze w całości nie znajdujemy w francuzkich gazetach, natomiast czytamy wyjątki w Kölnische Ztg.

Ksiądz Kardynał pisze pomiędzy innymi:

Śmiało twierdzić można, iż członkowie komisji budżetowej, traktując instytucyę kościelną z taką bezwzględna surowością wcale się nie przysłużyli obecnej formie rządu. Dziś, kiedy po raz trzeci widzimy usiłowania, skierowane ku utwierdzeniu rządu republikańskiego — sama mądrość była powinna wskazywać członkom komisji, iż im opuścić nie należy, co by zapewniło przeprowadzenie planu, który już dwa razy się nie udał. Doświadczenie nauczyło nas, że rzeczpospolita, mająca przeciw sobie tradycyę dziejowę i inne trudności, nie może się dla tego utrzymać, ponieważ nie umie uszanować religijnych idei, ani też powstrzymać swych zgubnych dla Kościoła zachcianek. Jeżeli i ten trzeci wysiłek nie ma się tak mizernie zakończyć jak dwa poprzednie, to należałoby przecież oszczędzać żywoły konserwatywno... Gdyby przeciwnicy nasi rozumieli posłannictwo swoje, w błogim działaniu religii widzieliby najsiłniejszego sprzymierzeńca; bo czyż można zaprzeczyć, że moralność chrześcijańska duch ewangelii, część Boga i uczynki miłosierne względem bliźniego, są najsilniejszą zaporą przeciw namietnościom, które lud bezczeszczy jako konieczne lekarstwo despotyczne wywołują rządy?

Komisya senacka, zajmująca się prawem gminnym, zażąda podobno w dniach następných odroczenia obrad nad tymże projektem. Lewe centrum Izby deputowanych oświadczyło się za utrzymaniem pozycyi budżetu, przeznaczoną dla kapelanów wojskowych, którą znieść chciała komisya budżetowa.

## POŁWYSEP BAŁKANSKI.

(Z teatru wojny. — Exposé rządu serbskiego.)

Atak Turków w dniu 26 na Wraszogrząz był, jak twierdzą specjaliści wojskowi, początkiem planu Abdul Kerima, polegającego na tém, aby zająć z tyłu armię Czernajewa. Atak ten wykonał oddział turecki, składający się z 5000 ludzi, został jednak, jak wiadomo, przez Serbów zwycięsko odparty. W planie tureckim leżało zwieść Leszjanina, iżby tenże główne swe siły ku dolnemu skierował Timokowi. Leszjanin poznał się jednak na planie tureckim i postanowił bronić pozycyi i drogi, na której turecka armia widyńska zamierzała połączyć się z lewym skrzydłem Abdul Kerima, posuwającego się od Niżu ku Aleksinaczowi i Paracynowi. Armia zresztą Leszjanina dość dziś jest silną i może odeprzeć nieprzyjaciela, który będzie zapewne raz jeszcze próbował przełamać pozycyę serbskie i połączyć się z armią Abdul Kerima. Co się tyczy pozycyi Czernajewa, to zajmuje on drogę, wiodącą od Aleksinacza wzduż granicy aż do ujścia Timok do Dunaju. Jedno skrzydło armii Czernajewa dotyka Timoku, drugie zaś Morawy i cała armia rozłożoną jest na przestrzeni mil dziesięciu. Środek stoi w okolicy pomiędzy Sajezarem i Novihanem, zkad będzie się mogła posuwać w kierunku, w jakim zechce, albo przeciw Widdynowi na drodze, prowadzącej przez Wraszogrząz i Adlie, by uderzać na lewe skrzydło Osmana, albo też w kierunku na Kniażewacz, by stawić czoło Ejabowi baszy, albo też wreszcie ku Banii, celem przyjscia w pomoc wojsku serbskiemu pod Aleksinaczem, gdyby było za słabe i nie mogło odeprzeć ataku Ejabu baszy. — Linia zaś strażnicza, na której ustawiona jest armia turecka, rozciąga się od Niżu przez Ak-Palanek, Pand'rało, Belgradczyk ku Widdynowi. Krótsza linia od Niżu do Widdynia musiałaby iść przez serbskie terytoryum, przez Gremadę, Kniażewacz, Belgradczyk i Adlie. Gdyby z linii tej chcieli Turcy korzystać, musieliby wpiérw pobić wojsko serbskie pod Kniażewaczem. Stósownie do tego rozłożenia armii nie będą mogły oddziały tureckie równocześnie się posuwać, chcąc wkroczyć do doliny Timoku. Każdy z nich działając na własną rękę, wystawia się na niebezpieczeństwo, iż może być pobitym. Z tego się pokazuje, że serbska armia wschodnia zmuszona dziś z powodu przeważnej siły nieprzyjaciela odpiierać jedynie natarcia jego, ma wszelką szansę odnieść tu zwycięstwo nad Turkami.

Wypadki na teatrze wojennym w innych stronach mniejszego są dziś znaczenia. Położenie armii Alimpicza koło Beliny w niczem się prawie nie zmieniło. Dotąd Belina pozostaje w ręku tureckim. Zdobyć jej zaś jest dla Serbów bardzo ważnem, bo nie posiadając tego punktu, nie mogą dotrzeć do rzeki Sawy i połączyć się z oddziałami powstańcami. Postanowiono więc w Belgradzie, bądź, co bądź zdobyć Belinę. Aby Turcy nie mogli przeszkodzić transportowi baterii oblężniczych w przeprawę przez Drynę, kazał Alimpicz usypać szaniec pod Popowem. Jedną z głównych przeszkód, których nie udało się Alimpiczowi zdobyć Belinę jest to, że Turcy mają w swem ręku Wielki Zwornik na lewym brzegu Dryny, zkad każde czasu uderzyć mogą na lewe skrzydło armii serbskiej. Alimpicz, aby jako tako ubezpieczyć działania nieprzyjaciela z tej strony, zdobył i zajmuje dotąd Mały Zwornik na prawym brzegu Dryny. Dopóki jednak pozostanie Belina i Wielki Zwornik w ręku Turków, nie będzie mógł Alimpicz ani na krok dalej posunąć w głąb Bośni.

Po długim odpoczynku od czasu kłęski jenerała Zacha dała i armia nadibarska znak życia. Operacje rozpoczął archimandryta Duceye, pobawszy na dniu 20 Turków pod Nowym Waroszem. Mehemed Ali Basza wysłał był oddział 4000 ludzi ku Wyszehradowi dla przywrócenia komunikacji z tą twierdzą. Duceye, dowiedziawszy się o tym, zrobił zasadzkę pod Radohinią, i pobit Turków. Przypomnieć i to należy, że w dniu 24 starł się pod Dugopolianą z Turkami pod wodzem Derwisza baszy Czolek Anticz. Zwycięstwo to Czolak Anticza miało ten skutek, że przecięto Turkom komunikację pomiędzy Nowym Bazarem a Sienicą. Gdyby Serbowie zdołali z zwycięstwa tego korzystać, to w trzech dniach mogliby stanąć pod granicą czarnogórską pod Wasojewicami.

Co się tyczy armii czarnogórskiej, to najtrudniejsze stanowisko zajmuje korpus stojący pod dowództwem Bozo Petrowicza pod Podgorycą. Korpus ten liczy jedynie 8000 ludzi i broni kraju, który otwarty jest aż do morza w kierunku Skadaru, mając do tego na kaiku twierdzę Spuz, Podgorycę i Zabliak. Dotąd korpus ten sprostał trudnemu temu zadaniu i wszystkie ataki tureckie odparte zostały. Jedną z większych bitew stoczono tu w dzień 24, o której już telegram nas powiadomił. Dzisiaj podaje nam Pol. Cor. bliższe szczegóły. Około Skadaru skoncentrowali Turcy 15,000 wojska. Mieli oni zamiar uderzyć na będący w przymierzu z Czarnogórcami szereg Kuczyanów i wypędzić go. O zamiarze tym i dniu wymarszu dowiedzieli się Czarnogórcy. W dniu 24 wyruszyli Turcy trzema kolumnami z Fundiny, Podgorycy i Doliany, przeciwko Kuczyanom. Przyjęli ich także Czarnogórcy trzema kolumnami pod wodzą wojewody Plamenacoa, Marko Miliany Skernio Kusowacza i Bozo Petrowicza. Walka trwała przez dzień cały, późno w noc. Turcy zostali odparci i ścigani aż do Podgorocy. W ostatnim czasie wyładowały pod Antiwari nowe posiłki dla Turków, i w dniu 28 ponowili oni atak na Kuczyanów, ale i tą razą, jak wiadomo, z telegramu, który Bozo Petrowicz wysłał do księżnej Mileny do Petersburga, zostali pobici i odparci. Nie tyle sześciu byli Czarnogórcy w Hercegowinie. Przegrana pod Newesinią poeciagnęła za sobą straty wszystkich dotychczasowych zwycięzcy. Kłękę tę jednak powetowało zwycięstwo ks. Nikity pod Vrbicą, o którym donosiły już telegramy z dnia 30 z. m.

Dzienniki ogłaszają teraz tak zwane exposé rządu serbskiego, które jest niejako usprawiedliwieniem się Serbii z wypowiedzenia wojny. Akt ten podajemy poniżej częścią w streszczeniu, częścią ustępami według tłumaczenia Gazety Lwowskiej.

Serbowie mogą — tak się zaczyna akt ten — być dumni, że sami sobie zawiadzają wolność i chociaż nie mają przyjaciół w innych państwach, lecz przeciwnie napotykają przy każdej sposobności na zawistnych i niechętnych, mimo to nie przestają postępować w cywilizacji. Następnie wspomniawszy rząd serbski o krzywdach Słowian pod panowaniem tureckim i nieuczności Europy, z jaką też przypatrywała się temu, przychodzi do ostatniego powstania w Bośni i Hercegowinie i twierdzi, że mocarstwa europejskie z obawy przed państwem tak jak dawniej, tak i podczas ostatnich rokowań „więcej zdziały, niż było potrzeba, aby przyjąć w pomoc prawowitemu rządowi“ (tureckiemu). Wielkie barbarzyńskie państwo wali się, flary jego zmieniają się co chwila. Sam władca jego spadł z tronu i postradał życie. Spróżniając podwaliny państwa chwiała się a konające rządy tureckie chcą w swej zacieklności dokonać jeszcze jednego dzieła, chcą one nowym jadem zatruć jeszcze Serbią i Czarnogórą. Serbia i Czarnogóra musiały wystąpić do walki z oblakaniem i fanatyzmem tureckim i przed 17 dniami zawrzała walka ze strony tureckiej w celu wytopienia słowiańskich psów chrześcijańskich a ze strony serbskiej w celu wywalenia znośniejszej egzystencji dla morderczych braci chrześcijan. Potrzeba było tylko człowiekiem, aby pojąć po której stronie jest słusność. Serbia i Czarnogóra, liczące ledwie półtora miliona ludności muszą naprzeciw teraz to, czego Europa ucivilizowana już od dawna nie powinna była znosić. Dokonają one tego, albo zgine w nierównej walce. Tu przypomniawszy rząd serbski Europie zasługi narodu serbskiego i wielkiego państwa serbskiego w obronie chrześcijaństwa i wolności reszty państw europejskich, twierdzi, że najbliższej położone państwa chrześcijańskie, patrzały na Serbię zawiastnym okiem, nie pomogły jej w walce z islamem a dozwoliły jej spaść w nadziei, że to one same odniosą korzyści: „Rzymski papież, który przedtem urządził wielkie wyprawy krzyżowe, spodziewał się, iż przez turecką inwazję do Europy, sprowadzi zupełny upadek rywalizującego z nim Kościoła greckiego; w tym mniemaniu popelił on czyn nie katolicki, powstrzymując nawet mniej krótkowidzących wyznawców swych dogmatów od niesienia pomocy srodo zagrożonemu państwu serbskiemu.“ Po upadku państwa serbskiego po bitwie na Kosowym polu postrzegły się państwa sąsiednie a później i inne, że zostały hańbione w błąd wprowadzone, albowiem zamiast szkodliwych Kościołowi greckiemu, stanęły same nad przepaścią. Z upadkiem Serbii upadła zapora a niezliczone hordy tureckie rzuciły się na Europę, zalały Węgry i stanęły pod murami Wiednia, gdzie ich pobit Polak Sobieski. Turcy musieli ustąpić i posunęli swe granice w Europie po Budę, gdzie długie lata panowali nad chrześcijanami, mordując i plądrując do koła. Całe chrześcijaństwo europejskie nie miało już siły wówczas do wypędzenia tych barbarzyńców i przypatrywała się z apatją morderstwom. Gniebieni Serbowie zachowali swe narodowe poczucie, swe tradycje, przekazane późniejszym pokoleniom w przesliczanych pieśniach ludowych, jakimi nie wykaże się żaden naród na całym świecie. Podczas najokropniejszego przesładowania, pozostali milczącami bohaterami i jako takich zna ich świat cały. Oczekiwali w niemęj boleści dnia wyzwolenia. Dzień ten nadszedł nareszcie dla pewnej części Serbów, wprawdzie dość późno, bo dopiero na początku bieżącego stulecia wywalczyli sobie serbscy rajowie, po długich bezustannych walkach, małą ale wolną ojczyznę. Garstka Serbów w dzisiejszym księstwie, która uszła tureckim szubienicom, nożom i palom, rozpoczęła z mroźcą skrzętnością i wytrwałością przyswajać sobie zachodnią cywilizację i w 50 lat później widzimy państwo miniaturowe stojące na szczycie postępu o jakim nie mogli zamaryć nawet nasi ojcowie.

Obecnie rozchodzą się tylko o najkonieczniejszą obronę i niechaj dowie się świat cały, że o ile nam tylko sił starczy, nie zezwolimy na srogie niszczenie naszych braci i że ostatecznym celem naszych wyteżonych usi-

wań i rozlewu krwi jest wyrwanie naszych braci ze szponów wampirów, chociaż na tem nie musi koniecznie cierpieć całość państwa osmańskiego. Rozchodzą się tylko o to, ażeby przyszyły zarząd obwodów, w których nasi serbscy bracia mają swe ubogie chałupy, nie spoczywał w rękach „bestyalskich katów“, ale w rękach samego narodu, tudzież w rękach organów wybranych przez naród. Takim tylko sposobem może nasz dobry lud korzystać z owoców cywilizacji i w krótkim czasie stać się silnym ogniwem w szeregu oświeconych narodów bez najmniejszego narażenia Europy.

Myślą się ci politycy i dyplomaci, którzy w przesładowaniu rajasów widzą jedyny środek podtrzymania w Europie równowagi na czas krótki. Jeżeli owe okrucieństwa potrwają jeszcze czas jakiś, naówczas będzie ich następstwem przerażający jęk boleści wszystkich Chrześcijan mieszkających na półwyspie Bałkańskim, wołanie o pomoc do całej ludzkości.

Rząd Rosji — spokrewnionej z nami krwią, rasą i religią — który dotychczas z stoickim spokojem przypatruje się okrutnym mordercom tureckim, będzie musiał obudzić się z tego letargu i będzie musiał pośpieszyć słowiańskim chrześcijanom na pomoc. Wówczas dopiero stanie się to, czemu chciała zapobiedz dyplomacja, a mianowicie nastąpi wkroczenie Rosji do Turcji i powszechna konflagracja. Kto się tego obawia, niechaj nauczy się najpierw czuć po ludzku a nie będzie pomagał do rozniecenia pożaru, który może pochłonąć całą Europę.

Korespondent do Temesvari Sajok opierając się na doniesieniu temeswarskiego konsula tureckiego, zaręcza, że projekt utworzenia legionu węgiersko-tureckiego, wejdzie w krótko w wykonanie. Z tych, którzy się zgłaszają, powstanie oddział konny pod dowództwem węgierskiego, osobnego dowódcy z węgierską komendą. Korespondent dodaje dalej, że jen. Klapka ofiarowanego sobie dowództwa nie przyjął, uniewinniając się podeszłym wiekiem. Zwrócono więc uwagę na organizatora i dowódcę straży ogniowej w Carogrodzie hr. Belę Szechenyi.

Turquie podaje szkic biograficzny niektórych jenerałów tureckich:

Abdul Kerim basza, naczelny wódz turecki jest najstarszym w randze jenerałem tureckim. Piastuje on stopień muszira przeszło 50 lat. Służył w Mezopotamii pod Diarbekir i Erzerum, brał udział w wojnie krymskiej i w wyprawie przeciw Czarnogórze pod dowództwem Omera baszy. Podczas rozruchów na Krecie dowodził on korpusem obserwacyjnym w Tessalii. W ostatnich czasach przyczynił się do stłumienia powstania w Bułgarii.

Derwisz basza dowodzący pod Nowym bazarem na sławę dzielnego żołnierza. Walczył on również podczas wojny krymskiej i przeciw Czarnogórze. W tej ostatniej wojnie był pierwszym, który zajął Cetynię; za to został wzięty. Derwisz był gubernatorem Bośni i Hercegowiny w chwili wybuchu powstania w tych prowincjach.

Achmed Muktar basza, operujący w Hercegowinie i Bośni, następca Derwisza w urzędzie gubernatora w Bośni i Hercegowinie, jest jeszcze bardzo młody. Walczył on przeciw Czarnogórze jako oficer sztabu jenerałnego; pod dowództwem Redifa baszy walczył w Assyrye przeciw powstałym Beduinom i w chwili rozpoczęcia się kampanii przeciw Serbii został mianowany jenerałem brygady.

Osman Nuri basza, komendant dywizji Widdyńskiej, kształcił się w szkole wojskowej w Baukaldii. W chwili rozpoczęcia się wojny krymskiej nie skończył jeszcze tej szkoły, ale na własną prośbę został jako podporucznik wysłany na plac boju. Później brał Osman udział w wyprawach do Syryi, Yemen, i na Kretę i w ciągu tych wypraw dosłużył się stopnia jenerała dywizji.

Jenerał dywizji Suleiman basza jest także uczniem szkoły wojskowej w Baukaldii. Brał on żywy udział w ostatnich wypadkach stambulskich, które spowodowały deponowanie sultana Abdul Azisa. Po wstąpieniu Murata V. na tron został Suleiman mianowany ferik'em i komendantem okręgu wojskowego w Behiktach. W ostatnich dniach objął on dowództwo nad dywizją pod Charkołem. Przyjechał swe do armii pod Niżem zamanifetował Suleiman zajęciem Babiny Glawy.

## TELEGRAMY.

Wiedeń, 30 lipca. (Prywatna depesza Allgem. Ztg.) W Kaukazie wybuchło powstanie.

Haga, 30 lipca. Następca tronu pruskiego odjechał z żoną do Szwajcaryi. Przy odjeździe przytomnymi byli: królowa, księżeta, minister spraw zagranicznych oraz posłowie niemiecki i angielski.

Bukareszt, 31 lipca. W miejsce pana Filipeso mianowany został Jan Cantaczeno dyplomatycznym agentem Rumunii w Petersburgu. — W Izbie deputowanych wniósł minister finansów projekt, dotyczący zmiany podatku od osoby na podatek od majątku.

## Czy udzielenie dyspensy od postu przez prawego rządcę kościoła jest wykonywaniem praw biskupich?

(Dokończenie.)

Podług nauki najwytrawniejszych katolickich teologów i kanonistów, jest to, co następuje jedynie słusznym. Przedewszystkiem przytaczam s. Liguorego, Gurego, Scavinięgo etc. etc., którzy tak powiadają:

I. S. Liguori ed. Mechlinensis 1852 Lib. IV Nr. 1032:

1) „Particularis consuetudo non inducit legem universalem, neque tollit.“  
2) Ibidem lib. I de leg. cap. IV § 190: „Parochi possunt etiam dispensare cum suis ovibus in jejuniis... ubi non est facilis recursus ad Episcopum.“

II. Gury (Ballerin) Theol. moral. tract. de legib. tom. I pag. 89 quest. 116: „Quaeritur 4 an parochi in aliquibus dispensare valeant.“ Resp. de jure ordinario ratione consuetudinis possunt dispensare cum subditis pro casibus particularibus in jejuniis, in abstinentia, in operibus die festo prohibitis et aliis hujusmodi, quae frequenter occurrunt, ut indigent prompta dispensatione, cfr. St. Liguori Homo Apostol. N. 59. Ita communiter Sanchez, de matrimonio lib. VIII disp. IX, n. 27, ed. Ant. 1652 tom. II pag. 45. „Parochus potest in lege jejunii dispensare, quando non est facilis recursus ad Episcopum.“

IV. Palaszowski, Examen Epporum, authore Hieronymo Legna, editum a Palaszowski. Rector Academię, dedicatum Eppo Stanislawo Hosio, Posnanię, 1735 p. 97, Lib. III. c. IV. Qu. „Eppus potestne dispensare in jejunio?“

R. „In jejuniis generali, ut quis nunquam jejunet, solus Papa, in jejuniis particulari, ut quis non jejunet per aliquot tempus, Eppus vel etiam parochus cum legitima causa, possunt dispensare,“ cfr. S. Thom. n. 14 citat.

V. Bouix (kanonista) Tractatus de Parochia pars IV cap. XIV ed. sec. Parisiis 1867 pag. 505.

„In praxi tuta doctrina S. Liguorii, qui se habet in lib. IV n. 1032.“

„Parochi, licet dubitetur inter doctores, an vi an vi juris etc... repugnant.“

VI. Craisson (kanonista). S. Congregatio Indicis interrogata absolute approbavit — Manuale juris canonici. Parisiis 1865 ed. sec. tom. II pag. 64. „de potestate parochi in nonnullis dispensandi...“ powtarza tu dosłownie S. Lig. lib. IV nr. 1032.

2) Idem: Elementa juris canonici, Pictavii 1866 pag. 339: „jure consuetudinis parochi possunt dispensare in jejuniis ex justa causa cum suis subditis particularibus, non vero pro tota parochia. Ita ex communi sententia. Immo valde probabiliter potest parochus in his dispensare praesente Eppo. Id etiam possunt Vicarii Parochorum, qui exercent actus parochiales.“

VII. Scavini Theologia moralis universa Pio IX de dicitur, Parisiis 1863, tom. I pag. 269 tract. II, dispens. II, cap. II, art. III, nr. 310 (zaprowadzone przez Kardynała-Arcybiskupa w seminarium w Poznaniu i Gnieźnie). (cfr. pag. 239, § 318 do 4).

„Quinam a jejuniis praescripto dispensare possunt?“

R. Possunt dispensare: 1, Summus Pontifex in Ecclesia universa; 2, Episcopus in sua dioecesi; 3, Consuetudo et tacita Epporum permissio induxit, ut etiam parochi in tota parochia, ipso praesente Eppo, cum subditis particularibus hac gaudeant potestate, quam valent exercere tum perse, tum opera sacerdotum et clericorum. Sed caveant, ne utantur ancilla, quod maxime deceat, nisi utantur simpliciter uti nuntia. Et idem possunt vicarii parochorum, qui exercent actus parochiales, si parochus non repugnet, uti docent Sanchez, Salmanticenses alique.“

VIII. Kirchenlexicon von Welte und Wetzker, Th. III. Fasten p. 908. „Dispensowanie resp. złagodzenie przykazania postu przysługuje na cały kościół papieżowi, na dycezyi i całe parafie biskupom, dla pojedynczych osób i w pojedynczych przypadkach proboszczom, dla religijnych zgromadzeń przełożonym duchownym.“ — Prof. dr. J. S. Helfert mówi w swej monografii: „O prawach i obowiązkach proboszczów i ich pomocników i zastępców.“ Praga str. 56. § 168, dosłownie tak: „Vermöge des gemeinen Rechtes dispensiren die Pfarrer aus einem wohl begründeten Gebrauche zur Verriichtung katechetischer Arbeiten an Sonn- und gebotenen Feiertagen und in einzelnen Fällen auch von dem Fastengebote. Das österreichische Kirchenrecht hat diesen Gebrauch sanctionirt.“ — Tenże sam mówi w monografii „heilige Handlungen“ (cały tytuł brzmi: Darstellungen der Rechte, welche in Ansehung der heil. Handlungen, dann der heiligen und religiösen Sachen sowohl nach kirchlichen als auch nach österreichisch-bürgerlichen Gesetzen stattfinden. Prag 1843). „Zum Genuss von Fleisch-Speisen wird Dispens erfordert, welche der Uebung z ufolge nicht blos der Bischof, sondern auch der Pfarrer ertheilen kann.“

IX. Professor dr. Jos. Ant. Schoepf w swoim „kathol. Kirchenrechte“ Schaffhausen 1866 tom IV. § 183, które ma ten tytuł: „Der Seelensorger und die kirchlichen Fastenzeiten“ str. 277 tak mówi: „Na cały kościół udziela dyspensy Papież, na dycezyę Biskup, na parafie proboszcz (odwołując się na S. Lig.), w religijnych zakonach przełożeni zakon.“ — Te zasady są tak powszechnie znanymi, że w kościelnych słownikach znaleźć można cfr. n. p. VIII.

Wiele osób, a między niemi i uczeni, jak n. p. pan profesor dr. Udalrych Heymann wcale uwierzyć niechcieli, kiedy się dowiedzieli, że za udzielenie dyspensy postnej przez król. prokuratora został oskarżony i przez król. rejencyę z całego W. Księstwa Poznańskiego wydalonym, i czytając oskarżenie ledwie swoim oczom wierzyli.

Podług tego nie ma wprawdzie parochus institutus prawa bez szczególniejszego upoważnienia Papieża albo Ordynariusza loci, by mógł udzielić wzmiankowaną dyspensę całej s wój parafii — byłoby to rzeczywiście karygodnym przywłaszczeniem prawa mu nieprzysługującego, — ale ma prawo, pojedynczych parafian proprio jure vel jure ordinario qua parochus a jejuniis dispensare. To prawo posiadali proboszczowie vi consuetudinis generalis i wykonywali je, a św. Stolica to wyraźnie przyznaje aprobując bez zastrzeżenia teologią moralną św. Liguorego, który prawo to jako nicwątliwe podaje. Szczególniej ucza tego samego starzy polscy kanoniści i teologowie, jako z cytatu „examen Epporum“ auth. Legna wykazałem, co dla naszej archidiecezyi jest największego znaczenia.

Również może każdy Biskup vi consuetudinis generalis pojedynczych dycezyan albo pojedyncze części swej dycezyi bez osobnego upoważnienia papieżkiego od postu zwolnić, nie może zaś całej dycezyi jako takiej, do tego potrzebuje koniecznie quinquennialiów. — To myślę, wystarczy, aby wykazać, o ile król. sąd apelačný powołując się na autorów, którzy przeciwko mnie mówią mają, ma słusność lub niesłusność, i o ile owi wogóle jako dowód przeciwko mnie użytymi być mogą. Pozwarte pozostaje mi jeszcze wykazać, w jakim związku z co dopiero udowodnionem uprawnieniem proboszczów pozostają przez Jego Emin. Kard. Arcybiskupa hr. Ledóchowskiego wydane listy pasterskie co do postu. Do czegoż jeszcze osobne upoważnienia do dyspens, jeżeli każdy proboszcz samo przez się do tego moc posiada? — I to nie jest bez przyczynny, jak to krótko tutaj przytoczę.

a. Nasamprzód w każdym liście pasterskim są zawarte rozporządzenia i ułtwienia tyżące się wszystkich dycezyan, a tęp samymi w s w y s t k i e h parafian w każdej parafii, które u proboszcza dla całej parafii wydarzyć się mogą. Tak np. wszyscy dycezyjanie zwolnieni są a la c i n i i s i s, uboższym dozwolone jest zamiast masłem tłuszczeniem potrawy krasieć.

b. Powtórze leży to w interesie dyscypliny kościelnej, by w udzielaniu dyspensy postnej w pojedynczych wypadkach jednosc panowała, aby jeden proboszcz pod temi, a drugi pod innymi warunkami w jednej i tej samej dycezyi dyspensy nie udzielał, i aby ta jednosc przez Biskupa zaprowadzona być mogła, ztąd one okólniki na post.

c. Po trzecie stoi w pierwszych okólnikach, które w polskim języku wydane zostały, nie proboszcz, parochus — lecz wyraźnie „rządca kościoła“ — rector ecclesiae — a nie wszyscy rectores ecclesiae są parochi instituti, ale wielu jest commendarii albo administratora, chociaż i tym wielu kanonistów i teologów to samo prawo przysługują. Tłómacz, który na niemiecki język przekładał, nie oddał tego dobrze. Dla proboszczów instytucjonalnych nie ma potrzeby, aby loci ordinarius udzielał im prawa dyspensowania w pojedynczych przypadkach, albowiem podług

tęgo, co się wyżej powiedziało, każdy proboszcz to prawo posiada, a Biskup swęm rozporządzeniem prawa tego odebrać nie może, które mu podług powszechnych kościelnych zasad przysługuje. Całe więc oskarżenie przeciwko mnie jest bez wszelkiej podstawy. Panowie ministrowie publicznie na sejmie nie tylko kilkakrotnie wypowiedzieli, ale i w motywach do praw majowych jest wyraźnie podniesionem, że zamiarem ustaw nowych nie powinno być ściśnienie katolików w ich wierze i obyczajach. Czy to tutaj zachodzi czy nie, o tęp to nie mówię; chciałem tylko skonstruować, co nie powinno być celem prawa. Jeżeli zaś prawo z d. 20 maja 1874 mówi o prawach i czynnościach, które do urzędu biskupiego są przywiązane, wtedy mogą być tylko tak zwane jura quoad imperium, a więc rządzenie dycezyą i tym podobne. Jeżeli król, prokuratora każda denuncyacja, która już co do swej natury wskazuje na najpodsze usposobienie qu. denuncyanta, przeciwko nam katolickim kapłanom przyjmować i nas już to dla tęp, już to dla owej czynności kapłańskiej lub funkcji parafialnej przed krótki sądowe pociągać chciała, to byłoby to oczywiście najgorszym przesładowaniem katolików, które kiedykolwiek było, w rzeczach wiary i kultu — a tego przecie podług motywów do prawa i podług kilkakrotnych zaręczeń panów ministrów prawo ono nie ma posiadać.

Przebieg był prostopu następujący:

O. i G. przybyli do mnie z prośbą o dyspensę na post. Ponieważ G. jest zdrowym i silnym człowiekiem, dla tego mu częścią żartem, częścią na serjo oświadczyłem, że może pościć. Kiedy mi zaś swe powody podawał, powiedziałem do obudów: „jeżeli panowie rzeczywiście pościć nie możecie, wtedy pogódźcie to z swęm sumieniem; ale wtedy musicie się panowie zastępować do ostatniego okólnika ks. Arcybiskupa i warunki w nim przepisane wypełnić.“ — poszedłem do szafy z aktami, wyjąłem dotyczące akta i przeczytałem im warunki, poczem jeden 2 i pół srb., drugi 5 srb. jałmużny ofiarowali, które do kasy kościelnej złożyłem. To było wszystko. Jeżeli obaj sądzili, że tęp samę dyspensę otrzymali i w tęp myśli bona fide przysięgę złożyli, wtedy stawiam wniosek, by im w ten sposób pytanie stawione zostało: czy ks. P. powiedział: „udzielał wam przeto dyspensę,“ albo w podobny sposób, albo: „czy to, co powiada ks. P. jest nieprawdą.“ — Proszę więc wysokie kolegium, by mię od oskarżenia uwolniło. — Tu dotąd oskarżony.

Potęp zabrał głos obrońca oskarżonego, rzecznik w Wolsztynie i również w dobitny sposób uduwolnił, że przytoczony § 1 f. f. alinea 1 prawa z 20 maja 1874 na obecny przypadek zastosowanym być nie może, ponieważ tam tylko mowa o „osobistej delegacji“; że dalej Arcybiskup w swych okólnikach co do postu, tylko „stare rozporządzenia postu przypomina“; że Kardynał Arcybiskup Ledóchowski z swoimi rozporządzeniami postnymi sam jeden w całym Kościele wyjątek stanowi, gdy tymczasem wszyscy inni, niemieccy i niemieccy Biskupi wszystkich swych dycezyan bez wyjątku dyspensują i nie polecają dopiero proboszczom, by osobne dyspensy udzielał; że przez tego protestanci: Walter, Richter, H i n s c h i u s, tylko „partaczami“ (Stümper) w porównaniu do katolickich teologów i prawa uczonych wszystkich czasów i narodów nazwanem być mogą; że wreszcie w każdej dycezyi inne rozporządzenie co do postu się znajduje, i że nakoniec przecie prokurator powinien się starać udowodnić, że proboszczowi nie przysługuje prawo udzielania dyspensy w pojedynczych przypadkach.

Tu prokurator wniósł sam o uwolnienie, kiedy obadwaj świadkowie na przedłożone im pytanie, czy proboszcz wyraźnie do nich powiedział: „ja przeto panom udzielał dyspensę,“ przeczęco odpowiedzieli; niechaj jednak proboszczowi jako takiemu słusności przyznać, że może z własnej mocy dyspensy postne udzielać. Pocęp kolegium sądowe po krótkiej naradzie ogłosiło wyrok uwalnający.

## OSWIATA LUDOWA.

Z miasta Poznania złożyli na ręce Towarzystwa Oświaty Ludowej w miesiącu lipcu r. b.:

pp. Graca 3 M., Golański 3 M., dr. Jerzykowski Stanisław 3 M., Kaniewski Ludwik 2 M., K. Kratochwill 9 M., Mazurkiewicz 3 M., Mendrę 6 M., Al. Morawski 15 M., Razer 3 M., J. Smukowski 1 M., K. Szlak 1 M. 50 S., K. Szule 1 M. 50 S., dr. K. Szule 6 M. Ogółem 57 M.

Zestawienie.

W marcu r. b. wpłynęło	81 M.
w kwietniu —	69 M.
w maju —	116 M.
w czerwcu —	83 M.
w lipcu —	57 M.
Razem	406 M.

Poznań, dnia 31 lipca 1876. r.  
Stefan Cegielski,  
okręgowy na miasto Poznań.

## Karyer miejscowy i prowincjonalny.

\* Doniesienia urzędowe. Tymczasowy asystent, maszynista Reek w Poznaniu mianowany został królewskim maszynistą górnośląskiej kolę żelaznej,

\* Dnia 30 z. m. odbyło się, jak donosi Dziennik Pozn. w Inowrocławiu zebranie wyborcę powiatu inowrocławskiego. Zjazd był dość liczny, wszystkie stany były reprezentowane. Do komitetu wybrani zostali pp.: Adam Budziński, Marian Grabski, Tomasz Kozłowski, ksiądz Łabendziński, Stanisław Łyskowski, Franciszek Posadny i Franciszek Szyper. Jako kandydaci do sejmiku pruskiego zostali postawieni pp.: 1) Władysław Wierzbński, 2) Ignacy Łyskowski, 3) Dr. H. Szuman, 4) Tomasz Kozłowski, 5) Teofil Kozłowski, 6) ksiądz Biskup Janiszewski.

Do parlamentu pp.: 1) Tomasz Kozłowski, 2) Dr. Wł. Niegolewski, 3) Adam hr. Sierakowski, 4) Wilhelm Łyskowski, 5) Franciszek Brzeski, 6) Dr. Roman Komierowski.

Na delegata wybrano p. Wilhelma Łyskowskiego, na jego zastępcę p. Wale-rego Rutkowskiego.

\* Zebrania przedwyborcę:

W Wolsztynie dnia 3 sierpnia we czwartę o godz. 11½ rano we dworze.

W Czarnkowie u Wruka w niedzielę dnia 6 sierpnia.

W Żninie w obery Siuchnińskiego w niedzielę 6 sierpnia o 4 godzinie po południu.

W Szubinie w niedzielę dnia 6 sierpnia o 4 godzinie po południu.

w Trzcielu 8 sierpnia o godz. 3 w obierzy Lipieca.

**W Wągrowcu dnia 10 sierpnia.**  
**W Opalenicy po wiecu relacyjnym dnia 20 sierpnia.**

\* **Od księdza licenc. Chotkowskiego**, zacepionego przez Dziennik Poznański, odbieramy list, który poniżej umieszczamy, dodając z naszej strony, że nie pierwszy to ze strony Dziennika atak na ludowe pisma nasze. Nie dawno jeszcze wrocławski korespondent jego z powodu wystąpienia pana Miarki na wiecu w Raciborzu uderzył najniebezpieczniej na Niedzielę, dawniej znaną się nad Orędownikiem, Gwiazdą, a dziś zostało się Przyjaciółkiemu Ludu. Ksiądz Chotkowski wspomina tylko o tym, co Dziennik napisał o jego powieści; w dalszym ciągu gniewa się Dziennik na to, że Przyj. Ludu katolików francuskich nazwał „naszymi”. „A więc Francuz, Anglik, Niemiec, byle katolik — to nasz” woła Dziennik z gorczycą! Czy Dziennik tego przynajmniej nie chce? A któż to posłów naszych wspiera przy interpe-lacjach w Berlinie? czy może pan Sybel lub poseł Aegidi? Kto w Paryżu zbiera składki na księgi podlaskich wygnanych w głąb Rosyi? czy może pan Gambetta? Kto w Austrii rzuca błotem na Polaków i katolików? czy nie liberalne żydowskie organa? Czy Dziennik sobie życzy, aby Przyjaciółkiemu Ludu tych, którzy Kongre-gresowce na Podlasiu katuszą braci naszych, nazwał „swoimi”?

„O co nam pisze ksiądz Chotkowski prosząc o go-scinność w łamach Kurjera:

„W nr. wczorajszym (173) uraczył znowu Dziennik chełmińskiego Przyjaciółkiemu Ludu przyjacielską wzmianką.

„Przyjaciółkiemu ludu chełmiński... w powieści ks. Wł. Chotkowskiego p. t. „Grabczyka” w feletonie umieszczonej obznanja lud wielkopolski, w jaki sposób odbyło się wyrzucenie szlachty w Galicyi 1846 r.” Ze Przyjaciółkiemu Ludu od pewnego czasu Dziennikowi Poznańskiemu się nie podoba, że ze wszyst-kich pism ludowych jedynie tylko Toruński nowy Przy-jaciółkiemu jest ulubionym i protegowanym Benjami-nikiem Dziennika Poznańskiego, o tem wszyscy wiemy i nikogo to nie dziwi. Ale to mnie dziwi, że Dziennik Poznański pozwolił sobie zrobić wzmiankę o mojej powieści p. t. Grabczyka, którą w Przyjaciółkiemu Ludu drukuję, a której szan. redak-cja Dziennika Poznańskiego wcale nie czytała, bo nawet tytuł błędnie podaje. Nie mogę mieć pretensyi do tego, aby Dziennik Poznański czytał moje ludowe powieści, ale mam prawo żądać, aby nie durzył swych czytelników wierutnem kłam-stwem. Odpycham ze wzgardą podłą tendencyą, którą mi Dziennik Poznański podsuwa i przekonany jestem, że każdy rozsądny człowiek, nawet chłop najniższej oświecony, przeczytawszy moją powieść do końca, pojmie myśl przewodnią inaczej jak Dziennik Poznański. — Zresztą od pewnego czasu lubi Dziennik Poznański straszyć publiczność tem, że „księż-zyki” w ludowych pismach lub butują. Inwencya nie nowa, bo zapożyczona z Bromberger i Posener Ztg., a tem gorsza, że na kłamstwie polega.

Ks. lic. Chotkowski.

\* **Na odbytym** wczoraj sejmiku powiatu poznań-skiego obrano posłem na sejm prowincjonalny p. Hoff-mayera ze Złotnik, zastępcami pp. Treskowa z Ra-dojewa i Bartha z Modrza. Głosujących było 28, z tych 19 Niemców i 9 Polaków.

\* **Donosiliśmy** już, że znaleziono wczoraj za bramą Berlińską w bliskości mostu kolejowego ciało zamordowa-nego człowieka. Według Posener Ztg zamordowany był zegarmistrzem i nazywał się Robert Gensleweit. Uję-to już także mordercę, podoficera od huzarów tutejszej załogi. Oprócz tego aresztowano także drugiego podoficera, który miał być świadkiem tej zbro-dni. Pobudką do spełnienia morderstwa tego miała być, jak słychać, zemsta z powodu doznanego zawodu w mi-łości, którą Gensleweit umiał sobie zdobyć u pewnej dziewczyny.

Jeden z aresztowanych podoficerów, który morder-stwo spełnił, nazywa się, jak z tutejszych dzienników się dowiadujemy, Farentholz, drugi, który był świad-kiem Holländer.

\* **Z Srody** donoszą do Orędownika o nieszcze-śliwym wypadku, który się wydarzył w dniu 24 z. m. w Henrykowie. Pewna kobieta we wsi tej mieszka-jąca, kładąc się do łóżka, dmuchnęła w lampę petroleową, aby ją zagasić. Petroleum zapaliło się, rozsądziło lampę i płomień objął nieszczęśliwą. Obeci-ni tę scenie stracili przytomność i nie pośpieszyli natychmiast na ratunek. Nieszczęśliwa wskutek poparze-nia mimo starań lekarza wyzionęła ducha po dwunastu godzinach.

\* **Korespondent** nasz gnieźnieński (J) pisze nam pod dnem 30 b. m.

\* Zmarła tu w dniach ostatnich w klasztorze PP. Urszulanek Siostra Małgorzata Olejnik, rodem z Grodziska wsi, z parafii ks. Theinera licząc lat 87. Pogrzeb odbył się w sobotę przy bardzo licznych udziale ludności Gniezna. Towarzyszyło orszakowi żalobnemu wiele duchownych, 2 miejscowych Kanoników. Zgasła sp. Małgorzata chorowała przez długi czas, a zwłoki jej zło-żono na cmentarzu św. Piotra obok Siostry Miłosierdzia, tamże pochowanej. Serdeczny współdziałal mieszkańców Gniezna przy pogrzebie był z jednej strony hołdem od-danym zasługom zgrozmadzenia wychowawczego, z drugiej strony protestacją przeciw wydalaniu takich pracowni-ców, które sięja w serca młodzieży pokój i postęp chrze-scijański.

Urszulanki gnieźnieńskie stanowego terminu do tej chwili nie odebrały, w którym miasto nasze opuścić będą zniewolone.

\* **Z powiatu międzychodzkiego** donoszą do Schles. Pr. pod dnem 26 z. m., że pewien z urzędu złożony nauczyciel w Szląsku napisał był list do p. Kicka w Kamionie z prośbą, aby mu dopomógł do zyskania nowej po-sady nauczycielskiej. Nauczyciel ten tuszy sobie, że nie zostanie zawiedzionym w swych nadziejach, że pan Kick wesprze jego usiłowania i to ze względu, że petent przeszedł do starokatolicyzmu. Atoli jakie rozczarowanie! Na list ten odebrał odpowiedź od p. Kicka, w której tenże wypowiada, że „przejście jego na starokatolicyzm wcale nie budzi sympatii, i że z powodu tego kroku nie może dać mu potrzebnego polecenia. Pan Kick wierzy w dogmat nieomyślności Papieża i dziś tak samo, jak w czasie, kiedy był studentem i słuchał teologii na uni-wersytecie wrocławskim. Dogmat ten, o ile on się tyczy wiary i moralności, nie sprzeciwia się rozumowi. Petent zatem niewłaściwie doń się udał, jeżeli rachował na jego starokatolicyzmo uposobienie, gdyż mimo oszczerstw stoi on (p. Kick) przy wierze, w której się urodził i wycho-wał. Brak misji kanonicznej na probostwo, które obecnie dzierży nie nie znaczy w czasie, w którym nie ma Biskupa i władzy biskupiej, lub jeżeli ona istnieje, z za-sady, t. j. z opozycyi nie obsadza wakujących posad.” — Panu Kickowi nikt nie zarzuka, iż jest starokatolikiem, należy on raczej do owej kategorii ludzi, których nazy-wają Staats-Auch-Flau-Katholiken itd., którzy z Kościo-łem katolikiem ten jeden chyba związek mają, że na nich ciąży ekskomunika kościelna!

\* **P. Miarka** zastrzegł się, tak pisze Schl. Kirchen-blatt, na zebraniu katolików w Raciborzu z cała stano-wczością przeciw zarzutowi, że popiera narodo-wo-polskie dążności w Górnym Szląsku. Wszyscy, którzy czytają „Katolika” redago-wanego przez p. Miarkę, nie potrzebują ta-kiej protestacyi; zasłużył jednak na podziękę, że tę protestacyą podniósł publicznie i odparł oskarżenia, miotane nań ze strony liberalnej i urzędowej. Co do na-pisów, których mu polskie pisma poznańskie nie oszczę-dziły, będzie się umiał pocieszyć. Rozporządzenia rządowe, odnoszące się do języka wykładowego w szkołach górnoszląskich, wydano głównie z fałszywego przypuszcze-nia narodowo-polskich agitacyi w Górnym Szląsku, któ-rych ani pomiędzy duchowieństwem, ani ludem nie ma. Dla tego przy każdej sposobności należy zaznaczać, że opozycya przeciw wspomnianym rozporządzeniom jedynie w interesie nauki i szkoły działa, a o narodowo-polskich dążnościach mowy być nie może. Górnoszląscy domagają się nauki ojczystego języka polskiego w szkołach. odpow-iednio do stosunku i potrzeb; żądają, aby język ojczy-sty był tak długo wykładowym, dopóki dziecko nie będzie zdolnym rozumieć języka niemieckiego; lekają się słusznie upadku szkół, wykształcenia szkolnego i religijnego, jeśli postanowienia rządu z r. 1872 nie będą zmienione, albo złagodzone. Wszystko to żadnej nie ma styczności z na-rodowo-polskimi dążnościami. Tyle Schl. Kirchen-blatt. Czy p. Miarka ma rzeczywiście powód do wdzię-czności za pochwałę, powyżej wyrażoną?

\* **Kalendarz**. Jutro w srode, dnia 2 sierpnia NPM. Anielskiej. Wschód słońca o godzinie 4 mi-nut 21. Zachód o godzinie 7 minut 50.

Wypadki historyczne. 1288 Konrad po-bity przez Leszka Czarnego pod Boguciami. — 1519 Stra-ciona pod Sokołem bitwa przeciw Tatarom. — 1569 Unia Litwy z Koroną ostatecznie na sejmie w Lublinie zatwierdzona

### Ostatnie telegramy.

Carogród, 31 lipca. Depesze z Niżu donoszą, że Turcy rozpoczęli walkę zacep-ną; Serbów odparto, zajęto ich oszańcowane stanowiska pod Derrentem a wojska tureckie wkroczyły do Serbii.

Depesze z Widdynia donoszą również o rozpoczęciu walki zaczepnej przez Turków. Z Podgorycy telegrafują, że Czarnogórcy zo-stali pod Antiwari pobici. — 400 we Filipo-polis uwiezionych Bułgarów wypuszczono na wolność.

### PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 1 sierpnia.

BAZAR. Marzycka z Królestwa, Walewska z Królestwa, Działowska z Prus Zachodnich, hr. Mycielska z Warszawy, hr. Plater z Prochów, Parczewski z Kalisza, Sieroszewski z Kalisza.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Mosz-czeński z Jezierek, Wendt z Pawłowa, Karczewski z Kalisza, Wyszakowa, Mazurkiewicz z Dąbrowki, Kolski z Baszkowa, Kościelski z Kąkolewa, Nieczy-chowski z Granówka, Nowicki z Granówka, Łako-miecki z Dąbrowki, hr. Mielżyński z żoną z Króle-stwa, Królikowska z Bytkowa, Zakrzewski z Osicka

### Pociągi przybywają

od 15 maja 1876.

#### Z Krzyża do Poznania:

pociąg osobowy klasa 1—4 o 4 godz. 37 min. rano  
pociąg mieszany - 2—4 o 8 - 7 - przed połn  
pociąg osobowy - 1—3 o 3 - 54 - po połudn  
pociąg mieszany - 2—4 o 9 - 28 - wieczorem

#### Z Wrocławia do Poznania:

pociąg osobowy (z Leszna) klasa 1—4 o 8 godz. 17 min. przed połn  
pociąg osobowy - 1—4 o 11 - - - przed połn.  
pociąg osobowy - 1—4 o 5 - 28 - po połudn.  
pociąg osobowy - 1—4 o 10 - 47 - wieczorem.

#### Z Bydgoszczy-Torunia do Poznania:

pociąg mieszany (z Gniezna) klasa 1—4 o 8 god. 9 min. przed połn  
pociąg osobowy - 1—4 o 10 - 15 - przed połn  
pociąg osobowy - 1—4 o 3 - 34 - po połudn  
pociąg osobowy - 1—4 o 9 - 47 - wieczorem

## GIEŁDA.

Poznań, 1 sierpnia 1876. (Sprawozd. urzędowe.)  
Poznańskie 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub> pct. listy zastawne —, płacono, pozn. 4pct. listy zast. —, 94,95 pte., pozn. listy rentowe 97,50 pte., pozn. prowinc. akcyjne bankowe 97, 5 pte., pozn. 5pct. prowinc. obligacye —, plac., pozn. 5pct. obli-gacje powiatowe 101,— plac., pozn. 5pct. obligacye me-lioracyi Ob. —, plac., pozn. 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> pct. obligacye pow. 98,— pte., pozn. 4pct. obligacye miejskie II. emis. —, plac., pozn. 5pct. obli-gacye miejskie I. emis. —, plac., pruskie 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub> pct. obligacye długu państwa 92,90 pte., pruska 4pct. pożyczka państwa —, plac., pruska 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> pct. ukonsolid. pożyczka 104,65 pte., pruska 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub> pct. pożyczka prem. 130,— pte., szląskie 4pct. listy zastawne —, plac., pol-skie 4pct. listy zastawne —, plac., polskie 4pct. listy likwidacyjne 67,80 pte., akcyjne górnoszląskiej kolei żelaznej Lit. A. —, plac., akcyjne górnoszl. kolei żelaznej Lit. E. —, plac., akcyjne stałe starogardzko-poznańskiej kolei żelaznej —, plac., akcyjne marsz. i poznańskiej kolei żelaznej 20,25 pte., banknoty zagraniczne —, plac., ro-syjskie banknoty 264,90 pte., Ostdeutsche Bank —, plac., pozn. towarzystwo akcyjne sprytu —, płacono. Wechslerbank —, plac., banknoty polskie 75,90 pte.  
Zyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent., cena ,wypowiedzenia 151,— marek, na styczeń — m. lipiec —, sier. 151,— m., sier. wrz. 151,— m. wrz.-paźdz. 151,— m., jesień 151,— pazd.-list. 151,— m. listop.-grud. 150 m.  
Okowita: (z beczką) pr. 100 litrów — Tralles. Wy-powiedziano 15,500 litrów, cena wypow. 45,10 m., na lip.-m., na sierpień. 45,10 m., wrzesień 46,— m., na paźdz. 45,60 mar., na listop. 44,60—44,70 marek, na grudz. 44,60 marek, na styczeń 45,10 marek.  
W miejscu okowita (bez beczki) —, marek.

### Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 31 lipca.  
Zyto: za 3000 funt. spok., wypowiedziano 3000 cent na upł. wypowiedzenia lip. 154 p. i żd lip.-sier. 152,— żd. wrz.-paźdz. 153—151 pł. pazd.-list. 153—151 pte. list.-gr. 152 żąd. kw.-maj 154 żąd.

Pszenica: za 2000 kilo, wypowiedziano — żąd na bieżący miesiąc 183 żądano czerw.-lip. —, pte. wrzes.-paź. 183,— pte — pł. Wypow. — cent.

Owies: za 1000 kilo 180,— żąd; —, — pł. lipiec wrz.-paźdz. 141 pte., — żąd pazd.-listop. 140 p. ż. Rzep per 1000 kil. 290 żąd., wyp. —

Olj rzepiowy: spok., za 100 kil. z beczką wypowiedz. 100 cent. w miejscu 65,— marek żąd., lipiec 64,50 żąd., lip.-sier. 64 żąd., wrz.-paź. 62,50 żąd. paz.-list 63,— żąd., list.-grud. 63,50 żąd. kw.-maj 64,— p.

Okowita: za 100 lit. po 100 pte. słabo, — wypowiedz. 10,000 litr., w miejscu 47,30 p. i ż. 46,70 pte. lipiec i lip.-sier. 46,50 żąd. sierp.-wrzes. 46,50—30 żąd i pte. wrz.-paźdz. 46,60—50 żąd. i pte.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. słabo, 7,20 —7,50 mar., w wrzes.-paźdz. 7,30 m.

Makuchy siem. za 50 kil. 9,80—10 mar.

Żubin, spok., żółty 9,—10,80 marek, nieb. 9,50—11,— m.

Tymotka, za 50 kilogr., 36—39—42 m.

Siano 2,50—3 mar. za 50 kil.

Słoma rżana 32—33 m. za kopę po 600 kil.

**Ceny wypowiedziane na 1 sierpień:** żyto 154,— m. pszenica 183,— marek, jęczmień —, marek. owies 180 m., rzep 290 m., olj rzepiowy 64,50 m. okowita 46,50 m.

Notatka giełdowa co do spirytusu kartofi: za 100 p. 100 pte. tral. w miejscu 47,30 żąd. 46,70 pte. Mąka słaba, za 100 kilo. Pszenna piekn. stara 32,2 do 33,25 m. Pszena n. 29,50—30,50 m. Rżanna piekn. 28—28,50 m. Rżanna śred. 26,50—27,50 m. Rżanna n. pasz. 10—11 m. Osucie pszenne 7,50—8,50 m.

### Geny targ. w Wrocławiu

dnia 31 lipca

	piękny	średni	poślodni
Pszenica . . . . . 100 kilogr.	18 70	20 70	17 10
Zyto . . . . .	17 30	15 30	14 10
Jęczmień . . . . .	15 50	14 10	13 10
Owies . . . . .	19 60	18 80	17 50
Groch do gotowania . . . . .	20 50	19 —	17 50
Groch na paszę . . . . .	— —	— —	— —
Rzep latowy . . . . .	28 25	26 —	20 —
Rzep zimowy . . . . .	— —	— —	— —
Rzepik latowy . . . . .	— —	— —	— —
Rzepik zimowy . . . . .	28 —	25 50	19 —
Siemię lniane . . . . .	27 —	25 —	21 —
Len . . . . .	— —	— —	— —
Tatarka . . . . .	— —	— —	— —
Kartofle . . . . .	— —	— —	— —
Wyka . . . . .	— —	— —	— —
Żubin żółty . . . . .	— —	— —	— —
Żubin niebieski . . . . .	— —	— —	— —
Koniczyna czerwona . . . . .	— —	— —	— —
Koniczyna biała . . . . .	— —	— —	— —

### Telegram giełdowy

#### Kurjera Poznańskiego.

Berlin, dnia 31 lipca 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica stale  
Lipiec-sierp. —  
Wrz.-paźdz. 190,—  
Paźdz.-listop. 192,80  
Zyto niżej  
Lipiec 143,50  
Lip.-sierp. 143,50  
Wrz.-paźdz. 148,50  
Olj rzep. słabo  
Czerwiec —  
Lip.-sierp. 64,20  
Wrz.-paźdz. 64,20  
Okowita spok.  
w miejscu —  
Lip.-sierp. 47,40  
Sierp.-Wrz. 47,40  
Wrz.-paźdz. 48,20

#### Szczecin, dnia 31 lipca 1876. (Kursa końcowe.)

szczenia słabo  
Lip.-sierpień 190,—  
Sierpień —  
Wrzes.-paźdz. 192,50  
Zyto słabo  
Lipiec 141,—  
Lip.-sierp. 141,—  
Wrz.-paźdz. 141,50  
Olj rzep. stale  
Lipiec 63,—  
Wrz.-paźdz. 63,—

## Walne zebranie przedwyborcze powiatu szamotulskiego

dnia 20 sierpnia rb. o 3 godz. po poł. w Szamotulach w Giełdzie.

Na porządku dziennym: wybór komitetu powiatowego, delegata i kandydatów do sejmiku pruskiego i parlamentu niemieckiego.

W imieniu komitetu wyborczego.  
**Stanisław Kurnatowski.**

## Walne Zebranie przedwyborcze dla powiatu poznańskiego

odbędzie się w Poznaniu w Bazarze w piątek dnia 11 sierpnia rb. o godz. 4 po poł. na które wyborców zaprasza w imieniu komitetu (134)

**M. Bniński.**

Na porządku dziennym:  
1. wybór komitetu powiatowego  
2. wybór delegata  
3. wybór kandydatów do sejmiku pruskiego i parlamentu niemieckiego.

## Walne zebranie w wyborze w Śremie

na sali pana Sałacińskiego w niedzielę dnia 6 sierpnia o godz. 4 po południu.

Komitet wyborczy powiatowy.

**Dnia 20go sierpnia rb. o godzinie 5tej po południu** zdawać będzie (136)

## ks. proboszcz Ziętkiewicz

członek parlamentu niemieckiego

w Szamotulach w Giełdzie sprawę z dotychczasowych czynności parlamentarnych. Wybórców powiatu międzychodzkiego i szamotulskiego zaprasza na to zebranie z polecenia

**Stanisław Kurnatowski.**


## Walne Zebranie wyborców powiatu Wągrowieckiego

celem wybrania kandydatów poselskich do sejmiku pruskiego i parlamentu niemieckiego oraz delegata i jego zastępcy odbędzie się w Wągrowcu w czwartek 10 sierpnia rb. o godz. 12 w południe w hotelu p. Zapalowskiego. (130)

Komitet wyborczy powiatu Wągrowieckiego.

Nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Lebiński) wyszło i jest do nabycia we wszystkich księgarniach: (129)

1. **Verhandlungen** im Herrenhause des preussischen Landtages über die Geschäfts-prache der Behörden, Beamten etc. nach den stenographischen Berichten der Sitzung v. 19 Juni 1876. Cena 10 fen.
2. **Obrońca** języka narodowego w izbie panów sejmiku pruskiego etc. Cena 10 fen.



## Piękny chart angielski

dwuletni, dobrze wytresowany, goniący znakomicie w pojedynkę, jest do nabycia u (133)

**Sujeckiego restauratora,** Stary Rynek Nr. 58.

## Elew gospodarczy,

który już dwa lata był przy gospodarstwie, poszukuje miejsca elewa lub pisarza gospodarczego. Bliższe wiadomości G. W. poste rest. Gościeszyn powiat Mogilnicki. (127)

## CYGARA.

Flor de tuero 60 marek.  
Sir Henri Storks 90 „  
jako też inne gatunki po rozmaitych cenach poleca

## Fontowicz.

Poszukuje się (117)

## domowej nauczycielki

dla panieki dziesięcioletniej, fletkującej raczą się zgłosić Redakeyji „Kurjera Pozn.”

## Wyrwanie zębów bez bólu

za pomocą, azoinku (Nitrogen Oxygen), stwierdzone doświadczeniem w 800 przypadkach sztuczne zęby, plombowanie zębów i kompozycyja — dentysta

**C. Mallachow ju** (220) Poznań, Fryderyk. 21.

## Kucharz

żonaty, wolny od wojska, trudniący się zarzaniem **ogrodem i plewaniem**, poszukuje miejsca od 1 października. Bliższe wiadomości udzieli **A. Urbański**, Poznań Zielona ul. 5. (130)

## Une Dame de la Suisse Française

désire donner des leçons de français. S'adresser **J. D.** au Bureau de la Gazette.